KULT należy do tego typu zjawisk muzycznych, które od pierwszego „kontaktu” przypadły mi do gustu. W 1985 roku debiutowałem na ich koncercie w warszawskiej Rivierze, podczas imprezy „Poza kontrolą”. Na scenie pojawiła się grupa mocno wypłoszonych kolesi, z charyzmatycznym basistą (wówczas Wieteska), grająca prostą, choć oryginalną muzykę z nietuzinkowymi tekstami. Tak ich wówczas zapamiętałem, a nawet nagrałem sobie ten koncert metodą „na grundiga”. W tamtym okresie jeszcze kilkakrotnie widziałem ich na scenie i z koncertu na koncert byłem pod coraz większym wrażeniem bardzo pozytywnego klimatu, jaki muzycy wytwarzają „na żywo”. Swój szacunek wyraziłem tym, iż na początku działalności Farben Lehre (1986) coverowaliśmy aż 4 ich kawałki, min.„Totalną militaryzację” i „Wolność”. Z perspektywy czasu za szczytowe osiągnięcie Kultu uznaję płytę „Spokojnie”, którą traktuję jako jeden z najlepszych albumów w historii polskiej muzyki. Myślę jednak, że z czasem Kazik zaczął rozmieniać się na drobne, udzielając w zbyt wielu projektach, co odbiło się nieco na poziomie ostatnich płyt. Przez te wszystkie lata Kult rzetelnie pracował na w pełni zasłużony status kapeli „kultowej”, która nigdy nie zeszła poniżej pewnego poziomu. Zawsze ceniłem konsekwencję w działaniu, siłę przekazu oraz bardzo dobry kontakt z publicznością. Muzycy nigdy nie byli wirtuozami, jednak mają to „coś”, czego z reguły brakuje mistrzom wyczynowego grania na instrumentach. Kazik, Jeżyk, Tomek & s-ka – zdrowia życzę...

Wojciech Wojda / FARBEN LEHRE